

Niemiecka manufaktura Accoustic Arts do niedawna oferowała w referencyjnej serii tylko odtwarzacz dzielony. Zamknięcie transportu i przetwornika w jednej obudowie musiało się wiązać z kompromisami konstrukcyjnymi, których konsekwencje brzmieniowe mogły być poważne. W końcu jednak udało się zaprojektować urządzenie klasy upoważniającej do konkurowania z najlepszymi.

Mariusz Malinowski



# Dla koneserów Accoustic Arts Player II



Ofertę Accustic Arts podzielono na trzy poziomy. Podstawowa seria to Evolution, środkowa – Top, a flagowa – Reference. Analiza katalogu pozwala wyciągnąć wniosek, że nie jest jeszcze dopięty na ostatni guzik. W podstawowej linii brakuje np. przedwzmacniacza, a w Top – przetwornika (bo oddzielny transport jest). Najdroższa seria wygląda już na kompletną. Składa się z recenzowanego dziś odtwarzacza zintegrowanego, odtwarzacza dzielonego, przedwzmacniacza, dwóch stereofonicznych końcówek mocy oraz monobloków.

Różnice cenowe pomiędzy seriami wydają się głęboko przemyślane. Przyglądając się tylko odtwarzaczom zintegrowanym: najtańszy (jedyne z klasyczną szufladą; pozostałe to top-loadery) kupimy za 14500 zł, „topowy” za 22000 zł, a referencyjny – za 50000 zł. Jest drogo, ale w porównaniu z cennikami wielu innych producentów – nie przesadnie. Zwłaszcza, jeśli bliżej poznamy filozofię firmy, zakładającą drobiazgową kontrolę jakości, selekcję podzespołów, produkcję we własnej fabryce pod Stuttgartem czy staranne wykonanie.

Firma Accustic Arts już gościła na naszych łamach. Opisywałem pierwszą wersję referencyjnego odtwarzacza dzielonego („HFiM 2/09”), a w tym roku przedstawiliśmy drugą („HFiM 3/14”). W obu przypadkach łatwo można było stwierdzić, że Accustic Arts nie należy do producentów sprzedających audiofilskie powietrze, rozdmuchaną ideologię czy tajemnicze odkrycia nowych zjawisk w dziedzinie „elektroniki akustycznej”. Niemcy stawiają na perfekcjonizm, solidność i poważne traktowanie klienta. Bardzo mi to podejście odpowiada.

## Budowa

Player II to ładowany od góry odtwarzacz z hybrydowym, lampowo-półprzewodnikowym stopniem wyjściowym. Wzbudza zaufanie od samego początku. Masy 18 kg

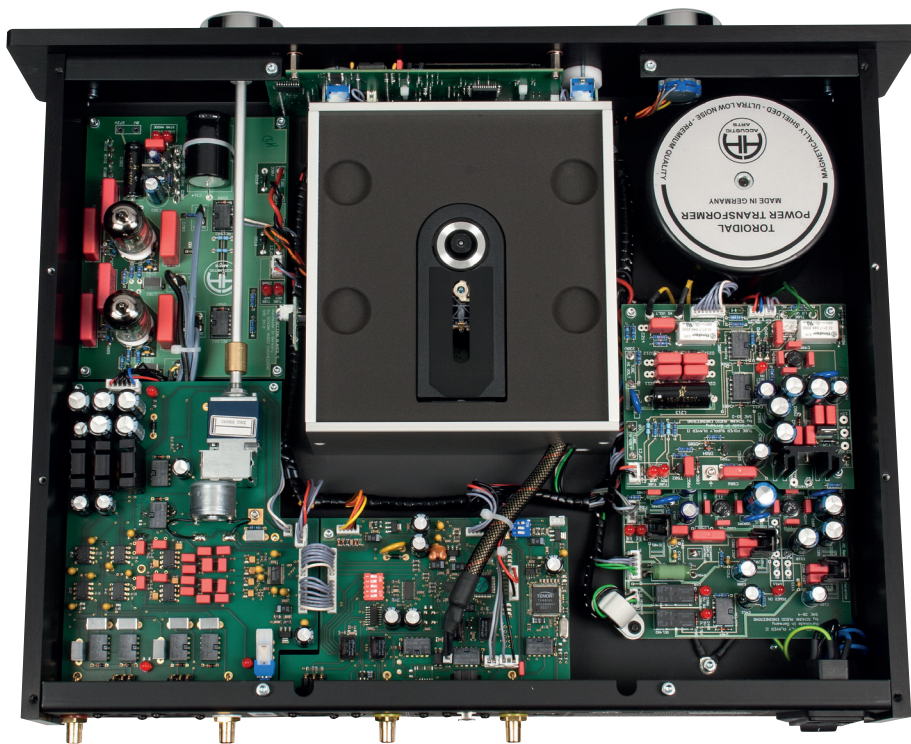
nie powstydziliby się niejeden wzmacniacz. Obudowa jest aluminiowo-stalowa. Ze stali wykonano „koryto”: dno oraz tył i front. Z tym, że przód pokryte jeszcze płatem aluminium o grubości 10 mm. Aluminiowe są też boki oraz pokrywa. Po rozkręceniu urządzenia okazuje się, że sama góra jest od spodu wyłożona dodatkową warstwą stali.

Wyposażenie można uznać za bogate. Na przedniej ścianie znalazły się dwa najważniejsze przyciski (play i stop) i dwa mniejsze, służące do chwilowego odłączenia sekcji lampowej oraz wyboru często-

tliwości próbkowania. Dwa pokręta to selektor wejścia cyfrowego oraz... regulacji siły głosu, gdy odtwarzacz jest podłączony bezpośrednio do końcówki mocy. Sterowanie wzmacnieniem w odtwarzaczu spotyka się nawet często, ale pokrętko głośności to w źródłach rzadkość.

Jeżeli zdecydujemy się podłączyć odtwarzacz do końcówki bezpośrednio, należy pamiętać o aktywacji tej funkcji. Służy do tego przycisk na tylnej ścianie. Tam też znajdują się wyjścia analogowe (XLR i RCA), trzy wyjścia cyfrowe (XLR, optyczne i koaksjalne) oraz cztery wejścia (takie same jak wyjścia plus USB). Włącznik główny umieszczono pod gniazdem zasilania. Prawidłowe podłączenie kabla zasilającego ułatwi oznaczenie czerwoną kropką bolca, który powinien się stykać z żyłą „gorącą”.

**Z jednej strony zasilacz, w środkowym pasie transport i przetwornik, z drugiej – hybrydowy stopień wyjściowy z potencjometrem Alpsa.**



**Potencjometr Alpsa i para 12AX7, bez oznaczeń.**

**Dopiero z tej perspektywy widać niezwykle zabudowę transportu.**





Wnętrze zostało starannie zagospodarowane. W zasilaczu zastosowano tylko jeden transformator (ekranowany toroid). Podkreślam to, ponieważ Accustic Arts preferuje rozdzielanie zasilania, gdzie tylko się da. W transporcie i przetworniku serii referencyjnej znajdziemy łącznie aż cztery trafa. W odtwarzaczu zintegrowanym bardziej rozbudowane zasilanie wymusiłoby zmniejszenie powierzchni przeznaczony dla ścieżki sygnałowej.

Konstruktorzy doszli zapewne do wniosku, że wybrane rozwiązanie będzie w tej obudowie optymalne dla dźwięku i należy im wierzyć. Nie znaczy to, że zasilacz potraktowano po macoszemu. Z jednego trafa wyprowadzono aż dziewięć oddzielnych układów stabilizująco-filtrujących, a sekcję obsługującą lampy przeniesiono na oddzielną płytę.

Transport jest po bokach ekranowany niczym twierdza i zamknięty w aluminiowym „sub-chassis”, jak to określa producent. Sam mechanizm to znany i lubiany Philips CD Pro2LF. Płytę dociskamy do niego krążkiem z magnesem. Odczytany sygnał trafia za pośrednictwem grubego, ekranowanego kabla do przetwornika. Tutaj oznaczenia niektórych elementów są całkowicie zatarte, w innych – zatarte częściowo; jedno zaklejono. Nie mogę więc zagwarantować, czy prawidłowo je odcyfrowałem, ale prawdopodobnie jako bufora użyto kości Cirrus Logic CS8406, natomiast jako przetwornika Burr Browna PCM 1792.

Sekcja analogowa to hybryda. Znajdziemy w niej dwie lampy bez oznaczeń. Są to popularne podwójne triody 12AX7, z bardzo dokładnie selekcionowanej „produkcji wojskowej”, jak zapewnia producent. Po wzmocnieniu lampowym sygnał przechodzi przez miniaturowy preamp sterowany niebieskim potencjometrem Alpsa (z silniczkami), którego ingerencję można jednak pominąć odpowiednim ustawieniem przełącznika na tylnej ścianie. Układ wyjściowy opiera się na serii wzmacniaczy operacyjnych Burr Browna. Jakość montażu jest nieskazitelna, nawet jak na hi-end za 50 tysięcy zł.

Wszystkie urządzenia Accustic Arts są dostępne w dwóch wersjach kolorystycznych: srebrnej i czarnej. Czarna, moim zdaniem, wygląda szlachetniej, ale kto podzieli moje zdanie, będzie się musiał liczyć z dopłatą 1000 zł (lub 800 zł w przypadku serii podstawowej).

## Konfiguracja

Rozpocząłem od krótkiego sprawdzenia, jak Player II radzi sobie z bezpośrednim sterowaniem końcówką mocy Conrad-

Johnson MF2250. Dźwięk był bardzo dobry, ale po podłączeniu do tranzystorowego przedwzmacniacza Threshold FET ten/e okazał się jeszcze lepszy. W takiej konfiguracji przeprowadziłem odsłuchy.

Wzięły w nich udział dwie pary monitorów: Dynaudio Contour 1.3 mkII oraz znacznie droższe Focale Diablo Utopia. Jako kabli sygnałowych i głośnikowych użyłem Verastarrów z serii Grand Illusion, zasilające natomiast były mieszanką Verastarra, Neela i Argentum. Wszystko zostało wpięte do listwy PAL Powerport.

nie posługuje się żadnymi sztuczkami, by oszołomić słuchacza. A czy rzeczywiście „nie gra źle, ale bez przesady”?

Powiem wprost: bez przesady – gra wybornie!

Słowa „wybornie” użyłem celowo. W notatkach z odsłuchów pojawiało się ono najczęściej. I to w kontekście bardzo różnych aspektów brzmienia.

Player II gra jakby ze świadomością, że jego rola w systemie jest ograniczona. Kluczową rolę zawsze odgrywa przecież dopasowanie kolumn do wielkości i aku-



## Wrażenia odsłuchowe

Zintegrowany odtwarzacz Accustic Arts to urządzenie dla koneserów. Trudno go będzie docenić w trakcie szybkiego odsłuchu na wystawie. Także osoby, które na co dzień słuchają muzyki na systemach z niższej i średniej półki, mogą się na nim zwyczajnie nie poznać. Nasuwa mi się skojarzenie z oceną wysokiej jakości trunków. Zwykły piwosz nie będzie w stanie określić klasy wybitnego wina. Odsłuch Accustic Arts Player II kryje więc w sobie pułapkę. Jego włączenie do systemu nie wywołuje trzęsienia ziemi ani zawrotu głowy. Można nad nim przejść do porządku dziennego i pomyśleć, że: „nie gra źle, ale bez przesady”. Właśnie. W systemie wysokiej klasy nikt przesady nie poszukuje. Tak ma być i Accustic Arts

styki pomieszczenia. Niemiecki odtwarzacz realizuje program obowiązkowy każdego bardzo drogiego źródła: analityczność i szczegółowość traktuje jak coś oczywistego. Dostarcza pełnowartościowy zestaw niuansów, ale się tym nie ekscytuje. Jeśli zależy nam na szczegółach – to je dostajemy w dowolnej ilości. Ale jeśli zależy nam na wyeksponowanych szczegółach – to ich nie dostaniemy, bo inne elementy brzmienia mają do odegrania rolę proporcjonalnie ważniejsze.

Accustic Arts umiejętnie łączy oglądę z detalicznością. Są szczegóły – nie ma ostrości.

**Wejścia i wyjścia na bogato.  
Czytelnie oznaczona poprawna polaryzacja zasilania.**



Ten aspekt brzmienia bardzo dobrze różnicują nam kolumny. Mistrzowskie w analityczności Focale Diablo Utopia udowodnią, że odtwarzacz rzeczywiście „wyciąga” z płyty każdą, nawet najbardziej subtelną informację. Dynaudio Contour pokażą z kolei, że nie o detale tu idzie; że one są tylko naturalnym dodatkiem do obrazu muzycznego. Jego fragment, jeśli chcemy, możemy obserwować z bliska, ale właściwszy jest dystans, z którego obejmujemy całość.

Odtwarzacz równomiernie rozkłada ciężar brzmienia pomiędzy wszystkie zakresy.

dźwięki zostały dodatkowo pobudzone, ale to czujemy.

To się przekłada na niezwykle finezyjne brzmienie średnicy. Barwy są soczyste, oleiste i głębokie. Pomimo świetnej analityczności dźwięk płynie i urzeka. Odtwarzacz prezentuje bardzo wyrafinowaną muzykalność. Taką, która się nie narzuca, jakby działała w mikroskali. Jest skromna, dyskretna, ale tym bardziej wciąga. Bo kiedy już ją wyczujemy, to ona, właśnie przez tę skromność, nie pozwoli się sobą nasycić.



Niczego nie ma za dużo; niczego też nie brakuje.

Jest jednak fragment pasma, który uwodzi – nie „ilością”, ale klasą. To tam, gdzie umownie wysoki bas przechodzi w dolną średnicę. Bogactwo i finezja różnic między barwami są tu oddane z wirtuozerią, którą nawet trudno do czegoś porównać. Tę chce się słuchać dla czystej przyjemności, a repertuar staje się nieistotny.

Bas także zachowuje hi-endową godność. Nie pompuje na siłę w dół, ale mocy mu nie brakuje. Kontrolę określiłbym jako przyjazną dla ucha – nie ma lampowego rozmycia; jest lampowa wilgotność.

Właśnie – od początku się zastanawiałem, czy będzie słycać lampy. Pozornie nie. Owszem, odtwarzacz gra plastycznie i muzykalnie, ale to jeszcze o niczym nie świadczy. Jednak im wnikliwiej się wsłuchujemy, tym bardziej narasta w nas przekonanie, że Player II dodaje niezwykle dyskretny, ale ewidentny bonus dźwiękowy. Nie potrafimy go określić, ale on tam jest. Jak gdyby misterne rusztowanie dźwięków zostało podgrzane od wewnątrz niewidzialną świecą – dzięki czemu w muzyce wyraźniej ujawniają się emocje. Nie słyszymy tego, że

Często przychodziło mi do głowy skojarzenie ze stanem błogości – gdy na przykład siedzimy w wygodnym fotelu, przy kominku w miłym towarzystwie. Aż się nie chce wstawać, by nie przerwać cudownej chwili.

Scena jest stabilna, choć ma indywidualny rys. Player II z pewnością nie przybliża nadmiernie pierwszego planu. Głębina jest świetna i zaczyna się za linią bazy. Nie wszyscy tak lubią, choć z pewnością lekki dystans sprawia, że słuchacz czuje się swobodniej. Szerokość sceny określiłbym jako ponadprzeciętną. Odtwarzacz nie nadużywa tej umiejętności, ale potrafi rozprowadzić dźwięk na boki z rzadko spotykanym wyczuciem. To się bardzo przydaje w gęstym brzmieniu, bo łatwiej nad nim zapanować. Zdolność do „rozścielenia” dźwięku docenimy zwłaszcza w symfonice. Ale Accoustic Arts radzi sobie z każdym repertuarem i potrafi zorganizować zarówno kwartet smyczkowy, jak i zespół rockowy ciężkiego kalibru. W każdej sytuacji umiejętnym

oddaniem atmosfery akustycznej przekazać słuchaczowi esencję muzyki.

Czy da się w jednym zdaniu podsumować charakterystykę Playera II? Precyzja, swoboda, nasycenie i aksamit – to wszystko podane w dyskretnym opakowaniu. Jednak jak wielka to klasa, docenią tylko ci, którzy będą mieli okazję wsłuchać się w to brzmienie. Aby się wczuć w ten dźwięk, potrzeba co najmniej kilku dni.

## Ciekawostka

Na koniec ciekawostka. Dystrybutor dostarczył na wymianę trzy komplety lamp NOS (New Old Stock – fabrycznie nowe, ze starych zapasów). Sprawdziłem tylko jeden – Telefunkeny. Zmiana brzmienia była wyraźna, choć ciągle na poziomie wyważonej subtelności. Muzykalność z płynnej przekształciła się w rozkołysaną. Średnica została podgrzana o kilka stopni, ale delikatnie rozmyła się pierwotna precyzja.

Zrobiło się jeszcze trochę „ładniej”.

Oczywiście wszystko jest kwestią gustu i wielu

## W komplecie metalowy pilot.

taka konfiguracja na pewno się spodoba. Ja jednak pozostałbym przy fabrycznie zainstalowanym komplecie.

## Konkluzja

Po raz drugi testowałem źródło Accoustic Arts i po raz drugi jestem pod wrażeniem. Projekt, wykonanie, brzmienie – we wszystkim widać perfekcjonizm i rozsądek. Zamiast efekciarstwa otrzymujemy dyskrecję, jakby konstruktorzy wychodzili z założenia, że bardziej niż imponować za wszelką cenę, opłaci się zdobyć zaufanie klienta. I zaufanie to zdobywają w wielkim stylu.

## Accoustic Arts Player II

Cena: 50000 zł (srebrny)  
51000 zł (czarny)

### Dane techniczne:

Rodzaj przetwornika:	24 bity
Pasma przenoszenia:	b.d.
Zniekształcenia:	0,005%
Sygnal/szum:	b.d.
Wyjścia analogowe:	RCA, XLR
Wyjście cyfrowe:	c.o. AES/EBU
Zdalne sterowanie:	+
Wyjście słuchawkowe:	-
Wymiary (w/s/g):	13/48,2/37,5 cm

### Ocena:

Ocena brzmienia: hi-end